Cena pojedynczego egzemplarza 7 groszy

WYDANIE DE · CZWARTEK 10 SIERPIEŃ 1933 · ROK II - NR. 218

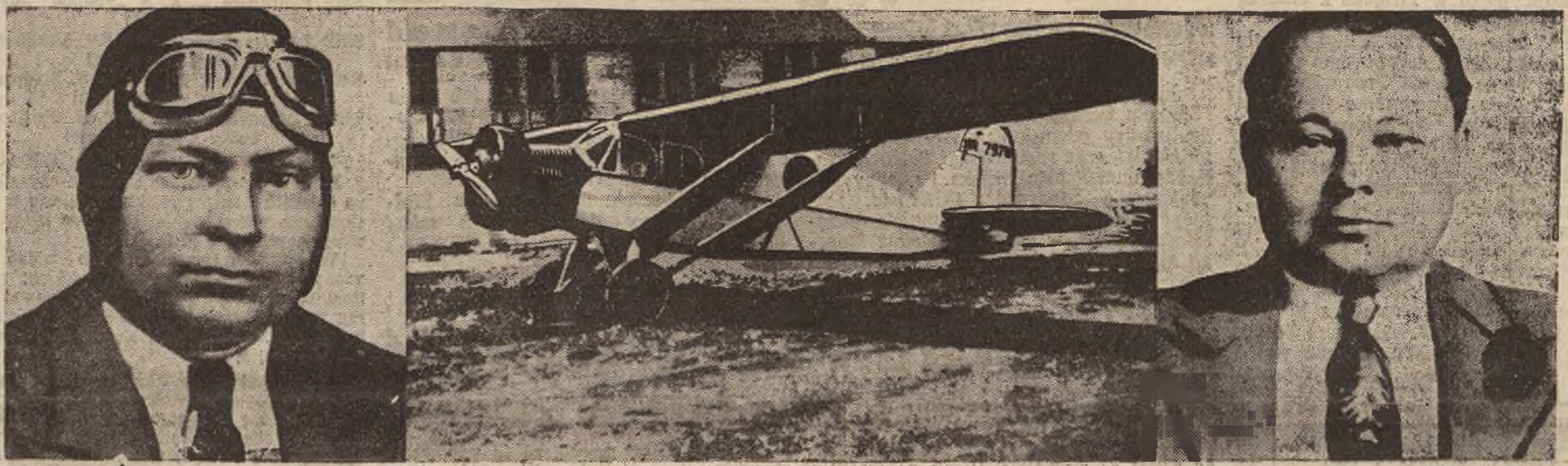
Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA - NAJCIEKAWSZE PROCESY · SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Szczegóły katastrofy braci Adamowiczów

w czasie lotu z Ameryki do Polski



Samolot „Orzeł Biały", na którym bracia Adamowicze wystartowali do lotu transatlantyckiego jest jednopłatowcem typu „Belanca" (na ilustracji w środku). — „Orzeł Biały" jest takiego samego typu, na jakim lotnicy duńscy Hillig i Holrin przelecieli w czerwcu 1931 roku Atlantyk z New Jerysy do Danji. — Józef i Bronisław Adamowicze urodzili się we wsi Olchowicze, w pow. Wilejskim. — Po ukończeniu gimnazjum w Mińsku przybyli do Stanów Zjednoczonych. — Józef (na ilustracji po lewej) liczy lat 38 i jest kawalerem, Bronisław (po prawej), żonaty, ma lat 33. Obaj są właścicielami fabryki wody sodowej w Broocklynie. Lotnictwem interesują się od lat 12-tu i dokonali licznych pomyślnych lotów nad Ameryką. — Oprócz samolotu „Orzeł Biały", który uległ katastrofie, Adamowicze posiadają jeszcze dwa samoloty. — Lot swój planowali już od dłuższego czasu, a od kilku miesięcy czynili już poważne przygotowania, uzależniając dzień wystartowania od ich zakończenia i od pomyślnych warunków atmosferycznych.

Harbour Grace, 9 sierpnia.

Szczegóły katastrofy samolotu braci Adamowiczów są następujące: Samolot, **po przebiegu szczęśliwie 1800 klm.** z lotniska Bennet Field pod Nowym Jorkiem do Harbour Grace na Nowej Funlandji, **opuścił się na lotnisko.** Silnik pracował na zwolnionych obrotach **i samolot stracił szybkość, dotykając kołami ziemi.** W pewnej chwili **silny podmuch wiatru uderzył w samolot, który stracił równowagę i przewrócił się.** Bracia Adamowiczowie **odnieśli rany,** które jednak **nie są ciężkie** i nie zagrażają niebezpieczeństwem ich życiu. Lotnikom polskim **udzielono niezwłocznie pomocy lekarskiej.** Samolot jest **uszkodzony.** Wypadek ten wywołał **wielkie wrażenie** na lotnisku Harbour Grace, gdzie przewidywano, że bracia Adamowiczowie, po krótkim postoju i odnowieniu zapasów paliwa, **rozpoczną lot przez Atlantyk.** Wobec uszkodzenia aparatu i obrażeń, odniesionych przez lotników, **powrócą oni** prawdopodobnie okrętem **do Nowego Jorku, rezygnując narazie z przelotu przez Ocean.**

Katz, morderca ś. p. Grotkowskiego,

skazany na 4 lata więzienia

Lwów, 9 sierpnia.

W środę rozpoczął się **drugi dzień rozprawy przeciwko mordercom ś. p. studenta Grotkowskiego.** Na początku rozprawy **trybunał odrzucił wszystkie wnioski, jakie dnia poprzedniego postawiła obrona i prokurator,** uzasadniając to tem, że nic nowego nie wniosą one do rozprawy. Po uchwale zabrał głos mecenas **Pieracki,** który jako rzecznik zażądał **odszkodowania za pogrzeb ś. p. Grotkowskiego.**

Po zamknięciu postępowania dowodowego zabrał głos **prokurator,** który nazwał zajście **zwyczajną prowokacją, spowodowaną przez żydów w stosunku do akademików.** Prokurator niema najmniejszej wątpliwości, **że mordercą Grotkowskiego był Katz.** Wskazuje na to zarówno jego zachowanie się jako też dowody, które dali funkcjonarjusze policji. Dalej omówił prokurator z punktu widzenia prawnego winę wszystkich trzech oskarżonych i **zażądał ich ukarania.**

P[illegible]anowe i celowe morderstwo

Imieniem powództwa cywilnego zabrał głos **adwokat Pieracki,** który oświadczył, że morderstwo Grotkowskiego **było planowe i celowe zwłaszcza, że grupa żydów, która znajdowała się w czasie morderstwa posiadała przy sobie noże. Noże posiadali zarówno Katz, jak i Tunne, jak wreszcie i ci dwaj wskazani przez Katza.**

Mowa mecenasa Pierackiego wywarła bardzo silne wrażenie, tembardziej, że przesłanki, na których się oparł, były natury objektywnej i rzeczowej.

Z kolei przemówili **obrońcy oskarżonych.** Pierwszy mówił dr Axer, który w swym dowodzie stara się sprowadzić morderstwo **do zwyczajnej awantury ulicznej.** Drugi obrońca **dr. Landau** również stoi na stanowisku, **że morderstwo zostało popełnione nieświadomie i wynikło tylko z bójki ulicznej.** Po przemówieniach obrońców zabrał jeszcze raz głos prokurator i m. in. oświadczył, że **jedyną winą akademików, którzy byli świadkami względnie uczestnikami tego tragicznego zajścia, było to, że nie byli ostrożni, nie wiedzieli bowiem, że znajdą przeciwnika, którego pierwszym i ostatnim argumentem jest nóż.** Ponadto nie wiedzieli również o tem, **że za lotne słowa płaci się życiem.**

W ostatnim słowie przemówił tylko oskarżony Katz, obaj inni oskarżeni zrzekli się głosu.

Wyrok

Po godzinnej naradzie trybunał ogłosił wyrok, o godz. 1.15 po południu, mocą **którego stwierdzone zostało, że oskarżony Katz winien jest, iż w nocy z 27 na 28 listopada spowodował śmierć ś. p. Jana Grotkowskiego, w czem dopuścił się zbrodni z artykułu 230 par. 2 k. k.,** wobec **czego został skazany na karę 4 lat więzienia. Ponadto trybunał uznał Katza winnym zranienia studenta Pietraszki, za co skazał go na 6 miesięcy więzienia. W rezultacie trybunał wymierzył Katzowi 4 lat więzienia.**

Zarazem przyznał ojcu ś. p. Grotkowskiego powództwo cywilne w kwocie 250 złotych. Oskarżeni Tunne i Schmer zostali uwolnieni od winy z braku dowodów.

W czasie odczytywania wyroku Katz **pobladł i stracił zupełnie nad sobą panowanie.** Po wyroku Katz przystąpił do swych obrońców i dłuższy czas naradzał się z nimi. Publiczność, przeważnie żydowska, długi czas nie opuszczała korytarza i klatek schodowych sądu, tak że dopiero po **interwencji policji opróżniła gmach.**

Tak się skończył proces o morderstwo, którego ofiarą padło młode życie akademika lwowskiego Grotkowskiego, który to wypadek pociągnął za sobą tyle niepokoju we Lwowie.

Operetkowa

„wymiana więźniów"

Berlin, 9 sierpnia.

Tajna policja państwowa aresztowała trzech byłych posłów do Reichstagu Kuenstlera, Heilmana i Eberta, byłego redaktora naczelnego social-demokratycznej „Brandenburger Zeitung" a syna pierwszego prezydenta Rzeszy. Wszyscy trzej zostali zamknięci w obozie koncentracyjnym w Oranienburgu. Policja niemiecka zabawia się sama ze sobą w operetkową „wymianę więźni", albowiem doprowadziwszy do obozu koncentracyjnego trzech posłów, wymieniła ich za 6 aresztowanych robotników - komunistów, zamkniętych dotąd w obozie.

Niezwykła demonstracja

austrjackich hitlerowców

Wiedeń, 9-go sierpnia.

Hitlerowcy w Karyntji sporządzili 300 swastyk drewnianych które wrzucili do jeziora Woerther, na powierzchni którego swastyki te pływają. Policja państwowa **jeździ łodziami po jeziorze i wyławia je.**

WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA

Redakcja i administracja: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 do 962

Zespoły pracy nie poprą akcji protestacyjnej C. Z. G. i Z. Z. Z.

Jak się dowiadujemy, w związku z ogłoszonym przez nas wczoraj listem Centralnego Zw. Górników i Zw. Zw. Zaw. zbierze się dziś przed południem Zespół Pracy Zw. Zaw. Górn. w sprawie sytuacji w górnictwie węglowem, wytworzonej po zatwierdzeniu przez zjazd orzeczenia o obniżce zarobków o 6 do 15 procent. Pozatem omawiana będzie przez Zespół Pracy Zw. Górn. kwestja wysuniętej przez C. Z. G. oraz ZZZ. propozycji urządzenia jednodniowego strejku protestacyjnego w związku z obniżką płac w górnictwie.

Jak nas informują, stanowisko Zespołu Pracy Zw. Górników, aprobowane zresztą już z góry przez Zespół Pracy Zw. Metalowców, będzie odmowne, o ile chodzi o udział delegatów Zespołów Pracy w kongresie w dn. 15 bm. Pozatem informują nas, że radcowie załogowi kopalń i hut Górnego Śląska pójdą jedynie po linji uchwał niedzielnego kongresu Zespołów Pracy, i raczej poprą akcję strejku generalnego, aniżeli strejku protestacyjnego w górnictwie i hutnictwie Górnego Śląska.

Wreszcie dowiadujemy się z kół Zespołów Pracy, że kierownicy obu Zespołów stoją na stanowisku, iż nie warto wogóle angażować się do akcji protestacyjnej C. Z. G. i ZZZ. i domagać się m. in. upaństwowienia kopalń i hut (jak tego domaga się social. C. Z. G. i Z. Z. Z.), a mianowicie już z tego powodu, że możliwość upaństwowienia przemysłu przez Prezydenta Rzpl. P. istnieje już w drodze wydania dekretu Prezydenta R. P. na podstawie udzielonych mu pełnomocnictw.

W związku z tem, oba Zespoły Pracy wystosują dziś do C. Z. G. i ZZZ. obszerne pisma, w których w sposób jasny i zdeklarowany wyłożą swój punkt widzenia i poraz ostatni już odrzucą propozycję C. Z. G. i ZZZ. w sprawie poparcia strejku protestacyjnego.

Bielsko i jego zamek

Każdy mieszkaniec Bielska powinien znać historję swego miasta

Już w dniu jutrzejszym na łamach „Siedmiu Groszy" ukaże się pierwszy, ilustrowany odcinek *dziejów Bielska, jego zamku, oraz rodu książąt Sułkowskich.* Każdy mieszkaniec Bielska i okolicy powinien się *zapoznać z tą historją,* aby mógł się wykazać znajomością *przeszłości miasta, w którym lub obok którego ma swoje miejsce na ziemi.* Często bowiem znamy historję świata lub kraju rodzinnego, a nie znamy *dziejów miejscowości, w której przebywamy i przechodzimy obojętnie obok pomników przeszłości.*

Po zakończeniu druku dziejów Bielska, zamieścimy dzieje *innych miast Śląska.*

Niesłychana bezczelność niemieckich urzędników celnych

Niejaki Jan Warchan z Szarleja zatrzymany został po niemieckiej stronie na przejściu granicznem Stare Górecko przez urzędników niemieckich, którzy zmusili go do wznoszenia okrzyków na cześć Hitlera. W. znajdował się w drodze z Niemiec do Polski.

Śmiertelna kuracja przy pomocy... pszczół

Niecodzienny wypadek zdarzył się onegdaj w Wielkich Hajdukach w ogródkach szreberowskich. Do jednego z ogródków przybył 69-letni Wrzeszcz z Król. Huty (ul. Ligota Górnicza), obnażył swoje nogi i czekał cierpliwie na **ukłucie przez tam znajdujące się pszczoły,** bowiem znajomy doradził mu, że jest to najlepsze lekarstwo przeciw reumatyzmowi, który mu strasznie dokuczył. Kiedy kilka pszczół rzeczywiście ukłuło go w nogi, starzec nagle zasłabł i został natychmiast przewieziony do pobliskiego szpitala, gdzie wkrótce wyzionął ducha. Według orzeczenia lekarskiego śmierć nastąpiła z powodu udaru serca, spowodowanego prawdopodobnie przez jad pszczół.

Zawody pływackie w Rybniku

Jak już donosiliśmy, we wtorek, 15 bm. w święto Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny, odbędą się na stadjonie pływackim **„Ruda"** w Rybniku, **pierwsze zawody pływackie,** organizowane staraniem Wydawnictwa „7 Groszy" oraz zarządu stadjonu, z p. Wincentym Śmieją na czele. **Zawody te mają charakter propagandowy** i udział w nich powinni wziąć **wszyscy pływacy z Rybnika i okolicy,** by zadokumentować, że sport pływacki w Rybniku cieszy się popularnością, a miarodajne czynniki **winny otoczyć go opieką,** na jaką zasługuje.

W zawodach propagandowych **nie biorą** udziału żadne „asy", to też **dla każdego jest pole otwarte,** by wybić się na przodujące miejsce i zdobyć nagrodę.

Pan Wincenty Śmieja ufundował dla pierwszych zwycięzców śliczne złote żetony, a dla starszych, biorących udział w konkurencji przepłynięcia wpław przez staw, ufundowane zostały drogocenne plakiety.

W zrozumieniu, że kadry pływackie stanowi przedewszystkiem młodzież. Komitet zawodów **uwzględnił siły młodzieży w poszczególnym wieku i stworzył odpowiednie klasy.**

Jak już na wstępie zaznaczyliśmy, do zawodów stanąć powinni wszyscy. Przedewszystkiem najmłodsi, w wieku niżej lat 10, by pokazać starszym, że wody **się nie boją i umieją pływać.** Gdy wezmą udział w zawodach czeka ich **nagroda.** Każdy uczestnik otrzyma ładny dyplom, a pozatem p. Śmieja i grono członków Tow. Gimn. „Sokół" w Rybniku przygotowało moc niespodzianek.

Drugą grupę zawodników stanowić będzie młodzież w wieku od 10 do 14 lat. Przypuszczamy, że **tych będzie najwięcej.** Ale i tutaj wszyscy otrzymają nagrody.

W trzeciej grupie startuje młodzież w wieku od 14 do 18 lat. W czwartej starsi.

Dla wszystkich są nagrody. Zgłoszenia są bezpłatne. Zgłaszać należy się na stadjonie pływackim „Ruda" u p. Śmieji, albo w oddziale „7 Groszy" i „Polonji" w Rybniku, ul. Zamkowa 7.

Zgłaszajcie się zaraz! Niech nikogo nie braknie!

Odpowiedzi Redakcji

— **Tarn. Góry.** Przedewszystkiem radzimy Panu nie poddawać się rozpaczy i przestać pić. Następnie musi pan dołożyć wszelkich starań, aby pogodzić się z żoną ze względu już choćby na dzieci, które nie mogą zostać pozbawione domu rodzinnego. Powinien pan wybaczyć żonie, jak i prosić o wybaczenie dla siebie i skłonić ją do dalszego, wspólnego, uczciwego życia, które przecież trwało już 13 lat. Pan i Pańska żona musicie myśleć o własnych dzieciach, ich szczęściu i przyszłości, choćbyście mieli poświęcić dlatego szczeście osobiste. Jesteśmy pewni jednak, że wróci ono z czasem o ile Pan i Pańska żona dostosujecie się do naszej rady.

— **F. H. G. Gorzyce.** Nie ma Pan prawa żądać 8 proc., gdyż najwyższy, dopuszczalny obecnie procent od pożyczek hipotecznych wynosi 6 od 100. Wypowiedzieć hipotekę może Pan według obowiązującego rozporządzenia, dopiero w roku przyszłym.

Poznańska giełda zbożowa

z dnia 9 sierpnia 1933 r.
Ceny parytet Poznań.

Żyto cena orientacyjna 15—15,50. Żyto cena tranzakcyjna tranz. 75 ton 15,50, Pszenica nowa zdatna do przemiału 21—21,50, Owies 11,50—12, Jęczmień 681—691 gr. 15,50—16, Jeczmień 643—662 gr. 14,50—15,50, Jęczmień zimowy 13,50—14, Mąka żytnia 65 proc. 25,50—25,75. Ospa żytnia 8,50—9, Ospa pszenna 10—11, Ospa pszenna gruba 11—12, Rzepak zimowy 32—33, Rzepik zimowy 42—43, Łubin niebieski 7,50—8,50, Łubin żółty 9,50—10,50, Groch Wiktorja 23—26, Gorczyca 45—50. Usposobienie spokojne.

Tranzakcje na odmiennych warunkach: żyta 1.640 ton, pszenicy 120 ton, jęczmienia 45 ton, otrąb żytnich 40 ton.

Uwaga: Mąka pszenna z powodu nikłych obrotów nie notowana.

Czwartek **10** Sierpnia 1933	**Dziś: Wawrzyńca** **Jutro: Tyburcego, Zuz.** **Wschód słońca: g. 4 m. 33** **Zachód słońca: g. 19 m. 37** **Długość dnia: g. 14 m.58.**

KINA.

Katowice: Capitol „Cienie więzienia" i „Śpiewak z Montparnasse". Casino „Emma Maccha". Colosseum „Zbrodnia" i „Igloo". Palace „Zatrute dusze". Rialto „Biała księżna". Union „Wiosenne burze" i „Naszyjnik Ramony".

Król. Huta: Colosseum „Gdy kończy się miłość" i „Fałszywy strzał". Apollo „Czy siostry sjamskie mogą wyjść zamąż" i „Pod gradem kul".

Bielsko: Apollo „Król włóczęgów".

Biała: Miejskie „Demon morza" — czarny kapitan.

RADJO:

Czwartek, 10 sierpnia 1933 r.

Katowice. 7 Sygnał czasu. 7,30 Muzyka z płyt. 7,52 Chwilka gospodarstwa domowego. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,05 Koncert popularny. 14,55 Muzyka. 15,05 Komunikat gospodarczy. 15,10 Muzyka. 15,25 Komunikat gospodarczy. 15,35 Muzyka. 15,45 Komunikaty harcerskie. 15,50 Muzyka. 16,15 Obrazek dla dzieci. 16,30 Muzyka. 17 „Historja jednego klapsa". 17,15 Pieśni słowiańskie 17.40 Piosenki w wykonaniu Antoniego Krzykowskiego. 18 Muzyka. 18,15 „Śladami pochodu tradycji Sobieskiego". 18,35 Koncert. 19,10 Feljeton sportowy. 19,25 Rozmaitości. 19,40 Feljeton. 20 Transmisja z Budapesztu. Fragment z obozu międzynarodowego zjazdu harcerskiego. 20,30 Koncert popularny. 21,40 Recital skrzypcowy. 22,25 Wiadomości sportowe. 22,40—23 Muzyka taneczna.

Sport na Śląsku

ZAWODY STRZELECKIE O ODZNAK. POS.

Strzelania odbywają się w miesiącu sierpniu codziennie w dnie powszednie od godz. 16 do 18. Zaś 13 i 15 bm. przez cały dzień od godz. 9 do 18.

„WAWEL" — „OSTROVIA" OSTRÓW.

13 b. m. w dzień odpustu Nowowiejskiego, gości „Wawel" na swoim boisku w Nowej Wsi znaną i dobrą drużynę Poznańską — „Ostrowia" Ostrów. Tasama drużyna występuje w poniedziałek i wtorek w Rudzie. W przedmeczu odbędzie się sensacyjne spotkanie 2 drużyn Starych-Panów „Slawji" z Rudy i „Wawelu". Na zakończenie o godz. 20 zabawa taneczna.

FESTYN SPORTOWY W PIOTROWICACH.

Miejscowe SMP urządziło 6 b. m. festyn sportowy. Otwarcia dokonano biegiem na przełaj o wewnętrzne mistrzostwo. Zwycięstwo odniósł Grzyśka przed Wolnym.

Mecze piłkarskie dały następujące wyniki:

SMP Piotrowice — K. S. „Stadjon" Mikołów 5:1 (3:1)

SMP Łaziska Średnie — SMP Siemianowice „Zorza" 5:1 (2:1)

SMP Piotrowice I. junj. — K. S. Stadjon Mikołów rez. 2:1 (0:0)

SMP Piotrowice II junj. — K. S. Stadjon Mikołów I. junj. 1:2 (0:0)

PRÓBY DO P. O. S. W MYSŁOWICACH

Dziś, w czwartek, 10 bm. rozpoczynają się na boiskach i na pływalni na stadjonie w Mysłowicach próby i trwały do 20 bm. dla ubiegających się o P. O. S.

W ostatnich tygodniach było widać ożywiony ruch na boiskach mysłowickich; wśród trenujących można było zauważyć nawet szereg wybitniejszych w mieście osobistości. Sekretarjat P. O. S. mieści się w gmachu magistratu, pokój 5.

DYPLOMY PŁYWACKIE

Na stadjonie pływackim w Dolinie Trzech Stawów próbę umiejętności pływania wykazali: 179) Wolfgang Greif, 180) Emil Michalski, 181) Ryszard Fernyc, 182) Alfred Kochanecki, 183) Jan Halama, 184) Gerhard Kochanecki, 185) Zygmunt Granek, 186) Wilhelm Nega, 187) Łukasz Solich, 188) Jerzy Sarnes, 189) Adolf Szymik, 190) Gunther Bieniek, 191) Alfons Pohl, 192) Wilhelm Stawowy, 193 Aleksander Bonk, 194) Ernest Fuhrmann, 195) Feliks Biadacz, 196) Alfred Giesel, 197) Jerzy Daniec, 198) Bernard Służewski, 199) Walenty Gabor, 200) Karol Pustelnik, 201) Erwin Świeca, 202) Alfons Breguła, 203) Alojzy Sarnes, 204) Łucja Jurczykówna, 205) Paweł Witaszek, 206) Franciszek Podleśny, 207) Rudolf Smandzich, 208) Ernest Ochantel, 209) Jan Staniczek, 210) Bruno Mizera, 211) Wilhelm Krawczyk, 212) Walter Nepura, 213) Paweł Kleinert, 214) Henryk Staniczek, 215) Norbert Grudziński, 216) Gotfryd Losok, 217) Henryk Skrzypiec.

SENSACYJNA WALKA AMERYKAŃSKA SZTEKKERA Z MASKĄ.

Dziś w czwartek walki w Cyrku Sportowym zapowiadają się niezwykle interesująco. Grabowski walczy aż do rezultatu z Leskinowiczem. Sztekker staje do walki amerykańskiej na swe żądanie z Czarną Maską. Spotkanie prowadzone będzie aż do rezultatu. Lubuśko walczy z Bielewiczem. Raago z Kawanem. Ponadto odbędzie się pierwszy raz walka szwajcarska na pasy pomiędzy Gromowem a Krauzerem. Wszystkie walki dla ustalenia kolejności nagród decydujące.

Czarna Maska nadal niepokonana.
Sztekker zwycięża Kwarianiego w walce wolnoamerykańskiej.

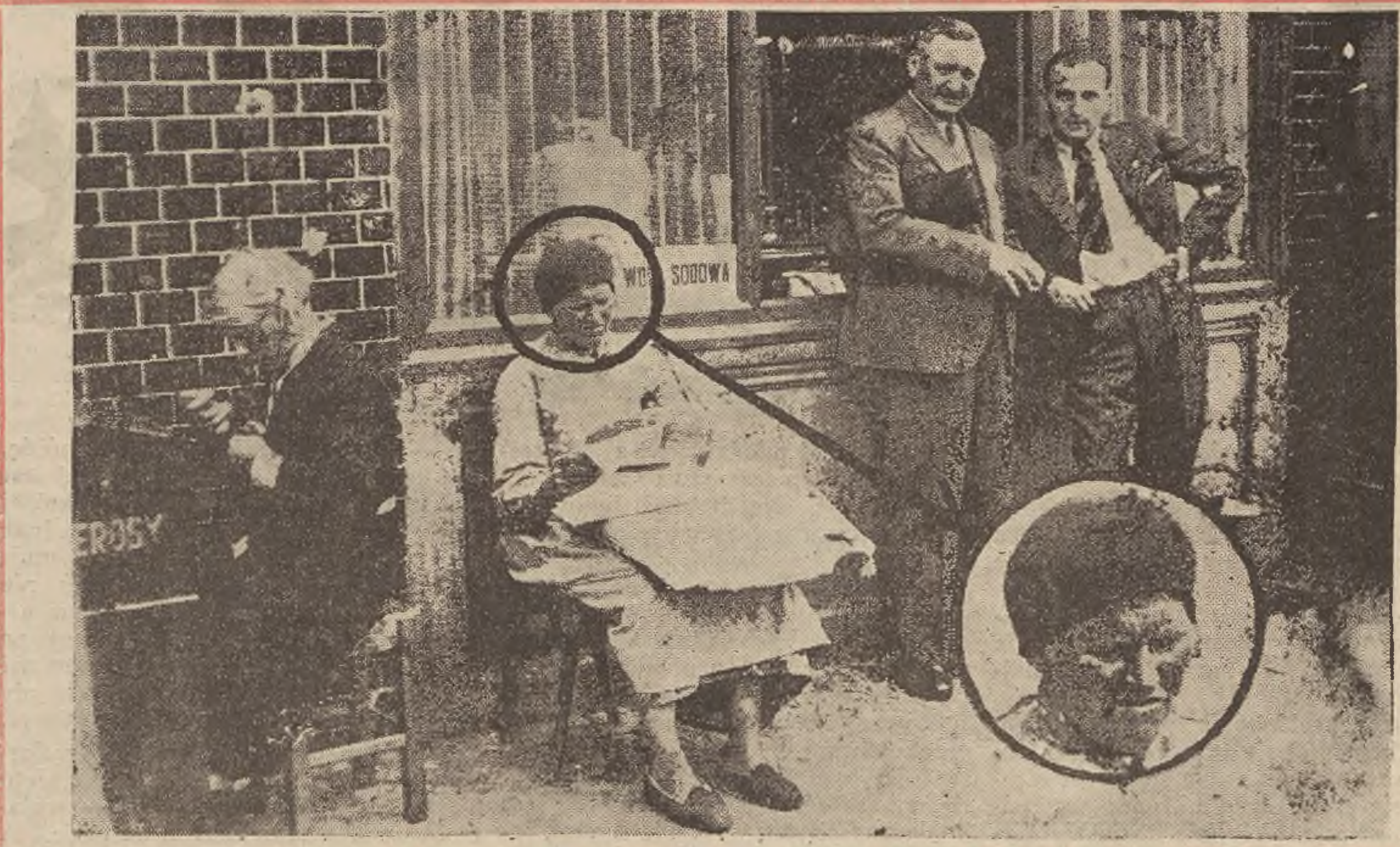
Oczekiwana z wielkiem napięciem wczorajsza walka pomiędzy Leskinowiczem a Czarną Maską zwabiła znów wiele publiczności, bowiem przebąkiwano sobie, że świetny technik Leskinowicz był rzeczywiście groźnym przeciwnikiem dla Maski. Walka prowadzona z niezwykłą zawziętością, zakończyła się przypadkowym zwycięstwem Maski w 24 min.

Wielkie zainteresowanie wzbudziła również walka wolnoamerykańska rewanżowa pomiędzy Sztekkerem a Kwarianim. W 30 min. zwyciężył Sztekker

Wiele humoru na widowni wywołała walka pomiędzy Lubuską a Gromowem. Zwyciężył L. w 16 min.

Do najzaciętszych walk wieczoru należało spotkanie pomiędzy Krauzerem i Raago. W 24 min. zwyciężył Krauzer.

Grunt — to gotówka!



Czyja dziesięciozłotówka?

Nasze *polowanie na szczęściarzy* wzbudziło ogromne zainteresowanie wśród szerokich rzesz Czytelników „Siedmiu Groszy". Nic dziwnego, codziennie bowiem nieomal *zdobywa ktoś 10 złotych,* a to w dzisiejszych, ciężkich czasach jest *suma nie do pogardzenia.* Szczęście uśmiecha się, jak dotychczas, przeważnie do *najbardziej potrzebujących,* to jest do *bezrobotnych.* Widać, zawarło ono z nami *przymierze, aby czynić dobrze.*

Szczęściarzem wczorajszym w Sosnowcu jest 54-letni *Wincenty Pieczynak, bezrobotny, ojciec trojga dzieci,* zam. na kolonji Walcownia Hhr. Renard nr. 6.

Przez szereg lat był robotnikiem walcowni, jednak od *roku już nie pracuje i nie pobiera zasiłku.*

Zgłosił się do Redakcji w Sosnowcu (ul. 3-go Maja 5a) z numerem „Siedmiu Groszy", a na widok wypłacanej mu 10-złotówki *blade i wynędzniałe oblicze jego rozjaśnił uśmiech prawdziwego szczęścia.*

— Przez kilkanaście dni, *nie będziemy przymierać chociaż głodem* — mówi uszczęśliwiony biedak, który *dziękuje ze łzami w oczach.*

Dzisiaj polujemy nie na szczęściarza, ale na *szczęściarkę.* Polowanie odbywa się w *Katowicach.* Powyższe zdjęcie dokonane zostało na rogu ulicy *Zamkowej i Rynku.*

Kobieta, której głowa otoczona jest *kółkiem,* od którego prowadzi *strzałka,* otrzyma natychmiast *10 złotych gotówką,* o ile pozna siebie w gazecie i zgłosi się *w administracji „Siedmiu Groszy" w Katowicach przy ul. Sobieskiego nr. 11.*

Jutro zapolujemy w innej miejscowości *Śląska* lub *Zagłębia.* Na szczęściarza czeka *10 złotych w kasie „Siedmiu Groszy".* Musi on jednak *znaleźć siebie w gazecie, a do tego trzeba codziennie, pilnie i wytrwale czytać „Siedem Groszy",* aby nie ominąć szczęścia, gdy się do Was uśmiechnie.

Szukajcie siebie w „Siedmiu Groszach", a znajdziecie 10 złotych!

Faszyści irlandzcy przygotowują „marsz na Dublin"

Krwawe starcia republikanów z faszystami

Z Londynu donoszą:

Według komunikatu policji irlandzkiej, **w Irlandji nastąpiło dalsze zaostrzenie stosunków,** ponieważ irlandzka armja republikańska nosi się z zamiarem **ataku na faszystowskie „niebieskie koszule".** Oddziały armji republikańskiej mają **zamiar uniemożliwić faszystom odbycie planowanej na przyszłą niedzielę masowej uroczystości w Dublinie** przez przeszkodzenie im w różnych stronach Irlandji w jeździe względnie marszu w kierunku Dublina. Plan ten **wywołał wielkie zaniepokojenie w irlandzkich kołach rządowych.** Przywódca faszystów irlandzkich generał O'Duffy oświadczył, że **marsz na Dublin przeprowadzi,** nie oglądając się na nic, nawet na zakaz rządu.

Generał O'Duffy dodał, że **uważa za swój święty obowiązek stanąć na czele marszu na Dublin, od którego nic go nie odwiedzie.** Jego zdaniem, w całej **Irlandji rozlegają się żądania jaknajrychlejszej zmiany w polityce irlandzkiej.** Oprócz oddziałów męskich, zostały **utworzone również kobiece oddziały faszystowskie.**

We wtorek późnym wieczorem **wybuchły w Dublinie niepokoje, które trwały aż do rannych godzin środy.** Większy oddział irlandzkiej armji republikańskiej **napadł na członków „niebieskich koszul", którzy w czasie walki zostali zmasakrowani.** Interwencja policji, która starała się **pałkami gumowemi rozdzielić** walczących, pozostała **bezskuteczna.** Musiano dopiero **zmobilizować wszystkie siły policyjne w Dublinie. Około 15 osób odniosło ciężkie rany.** Wielu uczestników starcia **aresztowano.** Przywódca opozycji irlandzkiej **Cosgrave został obrzucony kamieniami.**

Zamach na linję kolejową

Monachjum—Limbach

Z Berlina donoszą:

Jak się nasz korespondent dowiaduje na linji kolejowej Monachjum — Limbach, nad Inem, dokonano zamachu. Niewykryci dotąd sprawcy **przeciągnęli przez tor kolejowy 3 telegraficzne,** które umocnili **głazami granitowymi.** Nocny pociąg towarowy **odrzucił przeszkodę na bok, nie doznając żadnego uszkodzenia.** Żandarmerja przybyła na miejsce zamachu z psami policyjnemi, które wpadły na trop sprawców. Niezależnie od tego monachijska dyrekcja kolejowa **wyznaczyła nagrodę w wysokości 500 mk. za wykrycie sprawców zamachu.** A więc nagrodę otrzymają... psy!

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— Polskie Ministerstwo Oświaty przeprowadza obecnie reorganizację inspektoratów szkolnych. Nowy podział Polski na obwody szkolne przewiduje 124 inspektoraty.

•

— Sąd Najwyższy w Warszawie rozpatrując sprawę odpowiedzialności lokali publicznych za uprawianie w nich gry hazardowej w rodzaju kręgli i kości orzekł, że nie może tu być mowy o przestępstwie przeciwko monopolowi loteryjnemu, ale jest to jedynie wykroczenie karno-administracyjne.

•

— Ogłoszone świeżo rozporządzenie w sprawie odpraw dla nieetatowych kolejarzy polskich przewiduje dla zwalnianych kolejarzy odszkodowanie 1—3-miesięczne, w zależności od czasu pracy (jeden miesiąc za rok pracy). Jednakże na obszarze b. dzielnicy pruskiej zwalniani kolejarze nie mają prawa do odszkodowania jeśli w instytucji ubezpieczeniowej otrzymują świadczenia emerytalne.

•

— Polska mennica państwowa wybiła już pierwszą serję pamiątkowych 10-złotówek ku czci króla Jana Sobieskiego. Monety te przedstawiają popiersie króla Jana według historycznego sztychu. W obiegu ukażą się one we wrześniu podczas uroczystości 250-lecia odsieczy wiedeńskiej.

•

— Na terenie okręgu łódzkiego zanotowano szereg wypadków niestosowania się przemysłowców do ustalonych umową zbiorową stawek płac. Robotnicy zwracają się do inspekcji pracy, oskarżając przemysłowców o naruszanie prawa o wykroczeniach.

•

— W Nitrze na Słowaczyźnie rozpoczynają się 12 b. m. kilkudniowe uroczystości ku czci pierwszego księcia słowackiego Pribiny i 1100-ej rocznicy powstania pierwszego kościoła katolickiego na Słowaczyźnie.

•

— Donoszą ze Stuttgartu, że nad miejscowościami Herrenberg i Rotteburg w Wuertenbergji przeszła gwałtowna burza, połączona z gradobiciem. Piorun zabił jednego człowieka a innego ogłuszył. Zasiewy są w 40 proc. zniszczone.

•

— Telegraphen Union donosi o cofnięciu przez gubernatora Kłajpedy 130 obywatelom niemieckim zezwoleń na wykonywanie pracy zawodowej na obszarze kłajpedzkim.

•

— Do portu kopenhaskiego przybył z Kielu niemiecki okręt szkolny „Gud Win", którego załogę tworzy 24 dziewcząt niemieckich.

•

— Lotnik szwajcarski Karol Nauer, który w sobotę wystartował z Kapsztadu do lotu transafrykańskiego do Anglji, zaginął. Ostatnie wiadomości odnoszą się do wystartowania z Angoli.

•

— Przez dwa dni bawiła w Londynie wycieczka polska w liczbie 400 osób. Wycieczka przybyła do portu londyńskiego na statku „Polonia".

•

— Wpływowy dziennik żydowski „The Day" wzywa żydów, ażeby prócz bojkotu towarów niemieckich, rzucili hasło przestrogi przed hitleryzmem, który, przygotowując wojnę, stanowi groźne niebezpieczeństwo dla pokoju świata.

•

— Komisja sportowa aeroklubu Francji uznała rekord panny Boucher, która na samolocie trzeciej kategorji o sile motoru 60 koni osiągnęła wysokość 5.900 mtr.

•

— W Madrycie zachorowało przeszło 150 osób po spożyciu zepsutego mleka. Wielu z pośród nich walczy ze śmiercią.

„Czuwaj" w Gödöllö

Gödöllö, 5 sierpnia.

4-go bm. przed południem do obozu polskiego przybyła reprezentacyjna drużyna skautów czechosłowackich z orkiestrą i naczelnemi władzami, aby złożyć wizytę oficjalną. Reprezentacja wkroczyła do obozu przy dźwiękach orkiestry ze sztandarami polskim i czeskim na czele. Po krótkiem powitaniu przemówił twórca skautingu czeskiego Svojsik, któremu odpowiedział komendant wyprawy polskiej harcm. Olbromski. Obydwa przemówienia nacechowane serdecznością zawierały zapewnienia szczerej współpracy obydwu organizacyj. Po wzniesieniu okrzyków na cześć Polski i Czechosłowacji, Czesi zwiedzili obóz polski, poczem odmaszerowali, odprowadzani przez harcerzy. Nazajutrz polska drużyna reprezentacyjna wraz z orkiestrą chorągwi warszawskiej i władzami udała się do obozu Czechosłowacji z rewizytą. Przybyłych Polaków powitał Svojsik.

PRZY POLSKIEM OGNISKU.

Z inicjatywy polskich starszych harcerzy odbyło się ognisko starszych skautów na terenie obozu polskiego. Na ognisko przybyli starsi skauci różnych narodów, liczbowo przeważali jednak Anglicy, Węgrzy i Polacy. Ognisko prowadzili Polacy z udziałem Węgrów i Anglików. Celem ogniska było wzajemne poznanie się starszych skautów różnych narodów, przyczem nasi harcerze chcieli zapoznać swych zagranicznych gości z charakterem polskich ognisk. Harcmistrz Piskorski z Warszawy wezwał przybyłych delegatów, by do świeżo rozpalonego ogniska dorzucili po polanie na dowód poczucia wspólności celów i dążeń, poczem zebrani powitali wyciągnięciem dłoni rozpalające się ognisko. Moment ten wywarł wielkie wrażenie na skautach zagranicznych, którzy podobnych obrzędów u siebie nie znają. Śpiewy i produkcje skautów polskich, węgierskich i angielskich złożyły się na bardzo miły program wieczoru, przeplatany „międzynarodowemi" okrzykami entuzjazmu. Na zakończenie ogniska **zaprosił hm. Piskorski wszystkich starszych skautów na zlot starszych skautów, który odbędzie się w przyszłym roku w Polsce. Udział w tym zlocie mogą wziąć ci skauci, którzy na miejsce zlotu nie przybędą koleją, lecz wszelkiemi innemi środkami lokomocji.** Myśl ta bardzo podobała się skautom zagranicznym. Ognisko zakończono pięknym obrzędem: oto przedstawiciele wszystkich narodów wyjęli z ogniska po głowni, by nią rozpalić w swej ojczyźnie pierwsze ognisko pojamborowe. Duże wrażenie wywarł również hymn wieczorny, odśpiewany przez harcerzy polskich, po którym wszyscy uklękli do wspólnej modlitwy.

Opuszczając obóz polski, skauci zagraniczni dziękowali Polakom za wieczór, który pozostanie im — jak zapewniali — długo w pamięci.

SZYBOWCE POLSKIE BUDZA ZAZDROŚĆ.

Dumą słuszną obozu polskiego są polskie szybowce, które w liczbie sześciu przybyły za polską drużyną harcerską szybowników. Szybowce po zmontowaniu w przywiezionym przez harcerzy warsztacie rozpoczęły loty próbne do mających się odbyć 11 bm. lotów szybowcowych.

Polska drużyna szybowcowa, umieszczona na lotnisku, posiada sześć szybowców, podczas gdy Węgrzy mają tylko 5, a Austrjacy — jeden. Szybowce polskie już kilkakrotnie były holowane za samolotem i budziły zrozumiałą sensację, tembardziej, że jeden z nich opatrzony jest napisem „Czuwaj", powszechnie chwilowo używanym na Jamboree, jako pozdrowienie... międzynarodowe.

4 bm. pilot szybowcowy harcerz Kazimierz Kula przeleciał na „Komarze" 22 km i po 2 godzinach lotu lądował pod Budapesztem, wzbudzając niebywałą sensację. Szybowce polskie staną do zawodów na długotrwałość lotu, dystans i lądowanie w określonym miejscu. W drużynie szybowcowej jest niedawny rekordzista świata w locie nad terenem płaskim Młynarski z Lwowa. **J. W.**



197

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą, która swoją siedzibę miała w pobliżu malowniczej doliny Bystrej. W jakiś czas później baron Helmfeld chciał publicznie wychłostać Małgosię-gęsiarkę za to, że ukryła jego rannego syna Jana, członka bandy Klimczoka. Wtedy matka Kreczmanowa, u której Małgosia mieszkała, zdradza baronowi kryjówkę młodego Jana Helmfelda.

*

Mimo to czuła Małgosia krzywdę, jaką jej wyrządzono. Zniosłaby jednak każdą hańbę, a nawet śmierć, gdyby tylko przez to mogła uratować Jana. Kropliste łzy wciąż jej spływały po twarzy. Rozpacz ją szarpała. Zgroza ją brała na myśl, że Jan wpadnie w ręce ojcu bez serca. Znając bowiem barona, wiedziała, że bez wahania spełni swoją groźbę i wyda Jana w ręce władzy. Małgosia byłaby najchętniej się zerwała, pobiegła naprzód do lasu i ostrzegła Jana. Lecz wiedziała, że to było rzeczą niemożliwą. Nie spuszczano jej z oka, a baron byłby użył wszelkich sposobów, aby ją powstrzymać. Więc tylko w rozpaczy załamywała ręce. Było więc możliwe, że Pan Bóg pozwolił jej znaleźć ukochanego, że uratowała go od śmierci, a jednak miała go utracić!

Wieść o batach, jakie miała dostać Małgosia gęsiarka, lotem strzały rozniosła się po wsi. Biedna dziewczyna idąc obok matki Kreczmanowej przez wieś, nie śmiała nawet podnieść oczu. Czuła bowiem, że wszyscy przypatrywali się jej złośliwie i szyderczo. Gdy cała gromada stanęła przy chacie matki Kreczmanowej, staruszka uściskała Małgosię gęsiarkę.

— No, Małgosiu, nie bierz sobie tego do serca i idź do domu! — prosiła staruszka. — Za chwilę znów będę przy tobie. Jeszcze nie koniec świata. Pan Bóg nas nie opuści!

Małgosia gęsiarka skinęła tylko smutnie głową i weszła do chaty.

Matka Kreczmanowa zaś znowu przyłączyła się do gromady. Gdy przyszli na skraj lasu, Kreczmanowa musiała iść naprzód i wskazywać drogę. Baron jechał konno, był ponury i zasklepiony w sobie. Był bledszy, niż zwykle. Przez zaciśnięte usta nie wyrzekł ani słowa. Na brzegu lasu zsiadł z konia i rzucił cugle parobkowi z rozkazem, aby zwierzęcia pilnował i poczekał na miejscu aż do powrotu pana. Potem przedzierano się przez gąszcze. Droga była dosyć daleka. Na rozkaz barona mieli wszyscy milczeć, gdyż obawiano się, że zwierzyna, na którą polowano, mogłaby czmychnąć przed czasem. Tylko matka Kreczmanowa ku niemałej złości barona rozpuściła język. Mówiła tak głośno, że aż się rozlegało po wszystkich krzakach. Wreszcie doszli do źródeł. Przeźroczystemi strumyczkami sączyły się one ze skały.

— Zaraz będziemy u celu! — zawołała matka Kreczmanowa do barona. — Za kilka chwil będziesz pan miał swego syna. Droga prowadzi na prawo!

Baron wściekły z gniewu chwycił za pistolet i odwiódł kurek.

— Stul gębę, stara, albo też kulę w łeb dostaniesz! — syknął.

Staruszka pobiegła kilka kroków naprzód. Zaraz potem pokazały się krzaki jarzębiny. Wszystko zgadzało się z tem, co staruszka powiadała. Kreczmanowa musiała pozostać na miejscu. Baron sam w towarzystwie kilku parobków podszedł do krzaków. Kazał Graumanowi iść naprzód. Lecz rządca drżał na całem ciele i chwiał się na nogach.

— Za nic w świecie nie pójdę, panie baronie! — szepnął. — Wcale nie mam ochoty, dostać w łeb kulą najpierwszy.

Baron zachichotał przymuszonym śmiechem. Bał się tak samo. Lecz ponieważ nie chciał swym strachem zdradzić się przed drugimi, więc sam odchylił gałęzie. Wejście do jaskini było dosyć niskie. Trzeba się było nachylić, aby się przecisnąć. Przez otwór mało tylko światła wpadało do wnętrza, tak że w jaskini panował mrok gęsty. Baron spodziewał się, że Jan natychmiast wyskoczy i stawi opór. Lecz się zawiódł. Nic dziwnego, gdyż jak daleko baron sięgnął okiem, w jaskini nie było nikogo! Lecz zupełnie pustą nie była. W kącie leżały koce, z których kobiety zrobiły posłanie. Również kapelusz z pawiem piórkiem leżący na kocach, świadczył o tem, że Jan codopiero, lub przed krótką chwilą wyszedł z jaskini.

Baron rzucił straszne przekleństwo. Więc ofiara znowu mu się wymknęła! Winną temu była bez wątpienia matka Kreczmanowa, ponieważ za głośno krzyczała. Baron nie mylił się bardzo.

Podczas gdy baron trząsł się z gniewu, wygrażał i klął na Kreczmanową, która stała na uboczu i uśmiechała się obojętnie, nie przeczuwał tego, że z pobliskich krzaków była na niego zwróconą para oczu, które spoglądały szyderczo, lecz równocześnie złowrogo. Te oczy należały do Jana.

Ponieważ młodzieniec dnia poprzedniego napróżno czekał na odwiedziny Małgosi gęsiarki, lub też matki Kreczmanowej, — staruszka również nie śmiała puścić się do niego, bo słusznie obawiała się że ją strzeżono i śledzono — domyślił się więc zaraz, że zaszło coś złego. Dziś głód wypędził go z jaskini. Chcąc w pobliżu poszukać jagódek, aby niemi jako tako głód zaspokoić, usłyszał donośny głos matki Kreczmanowej. Staruszka umyślnie mówiła głośno, chcąc ostrzec Jana. Schował się więc w krzakach i widział, jak ojciec z parobkami nadchodzili. Po wściekłych przekleństwach barona poznał młodzieniec, z jak strasznego niebezpieczeństwa udało mu się wymknąć. Najchętniej byłby wyszedł z krzaków i stanął w obliczu ojca, wyrażając mu swoją pogardę. Nie było jednak celu narażać się na takie niebezpieczeństwo. Baron był bowiem ostrożny i przyprowadził ze sobą sporo ludzi, którym Jan pomimo odwagi musiałby ulec. Pocóż miał więc ojcu zgotować łatwe zwycięstwo? Jan przekonawszy się o haniebnym zamiarze ojca, wolał jeszcze głębiej ukryć się w krzakach. Było to tem większą koniecznością, bo wyraźnie słyszał, jak baron rozkazał ustawić czaty, które nie miały z jaskini spuszczać oka.

Gdy matka Kreczmanowa wracała znów do chaty, wybiegła naprzeciw niej Małgosia gęsiarka z twarzą bladą i wystraszoną. Z początku nie chciała Małgosia wierzyć staruszce, że Jan rzeczywiście wymknął się z sieci, zarzuconych przez ojca. Potem jednak przekonawszy się o prawdzie, zaczęła za tę łaskę dziękować Panu Bogu.



Za nic na świecie nie pójdę, panie baronie — szepnął Grauman.

— Byłam pewna, że Pan Bóg Jana nie opuści — zwróciła się do matki Kreczmanowej. — Ach, to byłoby okrutnie, gdyby baron go schwytał. Miałaś dobre zamiary, matko Kreczmanowa, ale myślę, że nie miałabyś spokoju, gdyby Jana schwytano.

— Dziękujmy Panu Bogu, że wszystko dobrze się skończyło! — odpowiedziała staruszka. — Lecz cóż tam robisz, Małgosiu?

Kreczmanowa ze zdumieniem spoglądała na dziewczynę, jak okrywała się chustką i chwytała za węzełek, leżący na stole, który sobie przedtem już związała. Małgosia wyciągnęła do staruszki rękę.

— Żyj z Bogiem, matko Kreczmanowa! — powiedziała, powstrzymując się od płaczu. — Dziękuję ci za wszystko dobre, coś dla mnie uczyniła. Będę prosiła Pana Boga, aby ci za to zapłacił i zawsze miał cię w swojej świętej opiece. A teraz muszę odejść.

Kreczmanowa otworzyła usta i ze zdumieniem przyglądała się Małgosi. Nie rozumiejąc, co się święci, potrząsała głową.

— Musisz odejść? No, no, dziecko, co się z tobą stało? A dokąd pójdziesz?

Małgosia gęsiarka wahała się przez kilka sekund z odpowiedzią.

— Sama nie wiem, dokąd pójdę, matko Kreczmanowa. Ciężko mi jest opuszczać ciebie i wioskę, w której spędziłam młode lata. Inaczej jednak być nie może. Po hańbie, jaka mnie dziś spotkała, dłużej tu pozostać nie mogę. Czy myślisz, matko, że nie widziałam, jak ludzie za mną biegli po drodze i jak mnie wytykali palcami? Ze wstydu umrzećbym musiała, gdy by się to jeszcze raz miało powtórzyć.

— Tam oto idzie Małgosia gęsiarka, którą na podwórzu rozciągnięto na snopie i chciano batożyć — wołanoby ze wszystkich stron na mnie. A choćbym była niewinną, wciąż szydzonoby ze mnie. Dziewczęta jeszcze więcej jak dotąd, zadzierałyby nosa, a chłopakom zdawałoby się nawet, że mogliby się jeszcze umizgać do mnie. Oburza mnie nietylko groźba batów. Gdy szliśmy przez wieś, słyszałam wyraźnie, jak Kaśka, która, jak wiesz, zezuje na oba oczy i taka jest zazdrosna i nieżyczliwa, wskazując na mnie palcem, mówiła do drugich dziewcząt:

— Patrzcie, tam idzie przyszła baronowa Helmfeld! Teść dał jej codopiero na podwórzu pałacowem pamiątkę! A drugie dziewczęta parsknęły śmiechem. Nie, matko Kreczmanowa, tego dłużej nie zniosę. Dotąd jeszcze nie wiem, dokąd mnie oczy poprowadzą. Choćbym nawet miała żyć o żebraczym chlebie, jednak wszędzie mi lepiej będzie, jak w Helmfeldzie.

Matka Kreczmanowa przelękła się okrutnie. Z rozpaczy załamywała ręce.

— Małgosiu, dziewczę, co ci strzeliło do głowy? — zawołała staruszka. — Porzuć te głupie myśli! O takich rzeczach zapomina się łatwo!

Małgosia gęsiarka potrząsała głową przecząco.

— Choćby ludzie zapomnieli, ale ja nie zapomnę aż do końca życia! Wprawdzie jestem biedną sierotą bez rodziców i rodzeństwa. Lecz właśnie dlatego, że nie posiadam ani domu, ani majątku, moja cześć i duma jest dla mnie wszystkiem. Moją dumę dziś zbezczeszczono i podeptano nogami.

— Bardzo ci wierzę, biedna Małgosiu, że krzywda, jaką ci dziś wyrządzono, bardzo cię boli — uspokajała ją staruszka. Słysząc twoje słowa, zdaje się człowiekowi, jak gdyby nie mogło być inaczej i jak gdybyś nie była biedną Małgosią gęsiarką, tylko zakapturzoną księżniczką. Bo ludzie z naszego stanu nie bardzo zważają na takie rzeczy. I ty, — przy tych słowach pogłaskała dziewczynę po twarzy, — Małgosiu, również na to zważać nie powinnaś. Przecież nie opuścisz starej matki Kreczmanowej? Cóż ona pocznie sama na świecie, gdy Małgosi nie będzie? Nie umiem sobie wyobrazić, żebym nigdy nie miała cię zobaczyć i nigdy usłyszeć twojego dźwięcznego, wesołego śmiechu. Pozwól tym głupcom we wsi gadać, co im się żywnie podoba. Zresztą — w tej chwili przymusiła się staruszka do uśmiechu — cóż mam powiedzieć paniczowi gdy się o ciebie będzie pytał? Pamiętaj, Małgosiu, że panicz, przyjdzie dziś lub jutro! Jakby on gniewał się na matkę Kreczmanową, że puściła od siebie Małgosię gęsiarkę.

Matka Kreczmanowa spoglądała na Małgosię gęsiarkę z tryumfem, bo była przekonaną o skuteczności swej wymowy. Lecz Małgosia uśmiechała się boleśnie. Spospępniała jeszcze bardziej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ludzie na dnie oceanu

Praca nurków wśród morskich potworów

Niezmierzona głębia oceanu zawsze żywo interesowała człowieka. Starał się ją poznać, ale woda stawia silny opór, — nie można bezkarnie opuścić się niżej kilku metrów skutkiem silnego ciśnienia, którego ciało ludzkie nie może wytrzymać.

Na powierzchni ziemi każdy centymetr kwadratowy ciała ludzkiego odczuwa ciśnienie jednej atmosfery, równające się 1,033 gramom (przeszło 15-tu funtów na cal), którego jednak organizm ludzki nie odczuwa, gdyż zawiera w sobie ilość gazu równoważną z ciśnieniem powietrza zewnętrznego. Jeżeli jednak człowiek opuszcza się w głąb wodną poniżej 10-ciu metrów, ciśnienie wzrasta już o jedną atmosferę, poniżej 20-tu metrów — ciśnienie wynosi trzy atmosfery. Na głębokości 50-ciu metrów ciało ludzkie zostałoby zgniecione pod wpływem nadmiernego ciśnienia.

Zawód nurka znany był już za czasów Aleksandra Wielkiego. Używano wtedy dużych kloszów napełnionych powietrzem, które zakładano na głowę. Powietrze znajdujące się w kloszu zgęszczało się i nurek długo przebywać w wodzie nie mógł. W wieku 12-tym Arabowie wynaleźli „dzwon nurkowy".

Przez długie lata ulepszano strój nurka, a w dzisiejszych czasach dzięki postępowi techniki jest już należycie udoskonalony: jest to wielki, elastyczny pancerz, który waży 250 kilogramów i wytrzymuje bardzo silne ciśnienie. Powietrze jest dostarczane zapomocą pomp lub balonów z tlenem.

Nurek musi mieć wiele zimnej krwi, wiele odwagi, by opuszczać się pomiędzy nieznane morskie twory, olbrzymie kraby o straszliwych kleszczach. Nieraz przychodzi mu stoczyć zażartą walkę z rekinami lub polipami.

Jednym z najsłynniejszych nurków był znany z odwagi Francuz, Lambert. Kiedy w roku 1855-ym zatonął okręt handlowy „Alfons XII" w drodze z Kadyksu do Hawany, zwrócono się do Lamberta, aby odnalazł zatopione skrzynie złota. Głębia w tem miejscu wynosiła 54 i pół metra i dotychczas przez nikogo nie była osiągnięta.

Lambert po sześciu miesiącach nadludzkich wysiłków wydobył osiem skrzyń złota. Praca ta tak wyczerpała jego organizm, że zmuszony był ją przerwać. Chcąc wydobyć pozostałe na dnie morskiem dwie skrzynie, zwerbowano kilku nurków. Jednego z nich, Anglika Pestera, wyciągnięto martwego po dwudziestu minutach pracy. Niemieccy nurkowie, którzy podjęli się pracy, nie podołali jej, jeden z nich postradał rozum podobno pod wpływem strasznych widoków, jakie odkrył w głębi oceanu.

W późniejszych czasach odznaczył się Amerykanin Hooper, który opuszczał się na 60 metrów. S. J. Drellisbak, — także Amerykanin, nurek marynarki wojskowej, — opuszczał się na 83 metrów i odznaczył się szczególnie przywydobywaniu zatopionych okrętów podczas wojny światowej.

Naturalnie, że w latach ostatnich głębia, pokonana przez nurków, jest znacznie większa i sięga 180 metrów, a praca nurków jest bardzo ceniona zwłaszcza przy poszukiwaniach zatopionych okrętów, przy wydobywaniu ładunków, budowaniu łodzi podwodnych, mostów i t. d.

Świetnymi nurkami są również poławiacze pereł korali gąbek i ostryg, lecz ci nurkują tylko na głębokość nawyżej kilkunastu metrów.

Pogromca malarji

W latach 1926/7 wprowadzono do Hiszpanji i Italji małe rybki gatunku Gambusia, które w ojczystych swych stronach zaznaczyły się tem, że odżywiały się chętnie poczwarkami komarów i moskitów. Dr. Massimo Sella, kierownik Instytutu biologicznego w Rovigno nad Adrjatykiem, referuje obecnie o wynikach siedmioletniej wojny tych rybek z moskitami. W okolicy Rovigno istniało jeszcze przeszło 8000 sadzawek, służących komarom malarycznym za wylęgarnie; prawie cała ludność tamtejsza chorowła na mararję. W celu zwalczania tej epidemji sprowadzano corocznie 200.000 rybek Gambusia, razem 1.25 milj. i wpuszczano je do sadzawek. Wynik był taki, że w roku 1927 już tylko 147 sadzawek gościło poczwarki moskitów, w roku 1931 już tylko 17, a w roku 1932 ani jedna. Tem samem malarja ustała zupełnie w okolicy Rovigno.

Eskadra włoskich hydroplanów w Lizbonie

Katastrofa jednego wodnopłatowca przy starcie

Z Lizbony donoszą:

Eskadra włoska, wystartowała 9 bm. rano do dalszego lotu w kierunku na Lizbonę.

Bezpośrednio po starcie jeden z wodnopłatowców spadł, przyczem czterej lotnicy, stanowiący załogę, odnieśli rany, jeden zaś z nich, por. Spualia zmarł, po przewiezieniu go do szpitala.

Eskadra gen. Balbo ma do pokonania przestrzeń około 1.800 km. w locie z Azorów do Lizbony, co — według dotychczasowego przebiegu lotu — może im zająć około 7 i pół godziny, a więc powinien wodować w Lizbonie około godziny 15-tej według czasu środkowo-europejskiego. Gen. Balbo ma być przyjęty przez prezydenta Portugalji. Załogi okrętów wojennych włoskich, które już od kilku dni leżą na kotwicy w porcie lizbońskim, pracują przy zakładaniu boji, do wodowania eskadry. Eskadrze włoskiej ma towarzyszyć honorowa eskadra portugalska oraz kilka torpedowców.

Z Lizbony donoszą:

O godzinie 15,30 ukazał się na horyzoncie jako pierwszy hydroplan gen. Balbo, a za nim wszystkie inne wodnopłatowce, z wyjątkiem dwuch, które wystartowały z Ponte del Gado o dwie godziny później.

Ludność zgotowała lotnikom owacyjne przyjęcie. W godzinach wieczornych prezydent Portugalji Carmona gościł lotników włoskich w swej rezydencji letniej pod Lizboną.

Pozostała część eskadry gen. Balbo, 12 hydroplanów pod dowództwem gen. Pellegrini'ego wodowała pomyślnie w porcie Lizbony.

Fala porwała 15 dzieci

Wstrząsający wypadek na plaży koło Nowego Jorku

Z Nowego Jorku donoszą:

Na wybrzeżu Rockaway w pobliżu Nowego Jorku przebywało na plaży 50 dzieci z przytułku dla sierót. W czasie wesołej zabawy na wybrzeże uderzyła bardzo wysoka fala, która przy cofaniu się porwała 15 dzieci. Mimo natychmiastowej pomocy ze strony policji i personelu kąpieliska, nie udało się wyratować wszystkich dzieci. W falach zginęło 8-ro dzieci i ciał ich dotąd jeszcze nie wyłowiono. W czasie zamieszania na plaży zaginęło 6-ro innych dzieci, których dotąd nie odnaleziono. Przypuszcza się, że i one zostały porwane przez fale.

Brutalna odpowiedź Niemiec

na interwencję Francji i Anglji w obronie Austrji

Z Paryża donoszą:

Niemieckie ministerjum spraw zagranicznych w osobie sekretarza stanu von Buelowa udzieliło brutalnej odpowiedzi Francji i Angljі na ich interwencję w obronie niepodległości Austrji. Co najwięcej uderza w odpowiedzi niemieckiej, to kategoryczna odmowa przyznania Francji i Angljі prawa wtrącania się do stosunków niemiecko - austrjackich. Buelow nie wahał się nawet dodać, że w ten sposób Paryż i Londyn wtrącają się do wewnętrznych spraw Niemiec. Jest to publiczne odrzucenie traktatu pokojowego — pisze „New Chronicle". — Jest to pierwszy wyłom w pakcie 4-ch — zauważa paryski „Intransigeant". — Wobec tego nie trudno się domyśleć, jak wielkie roztargnienie zapanowało w francuskich kołach politycznych. Co winna teraz uczynić Francja? Jak zareaguje Anglja na bezczelność hitlerowców? — zapytuje dziennik.

Odpowiedź może być tylko jedna i daje ją „Populaire" i „Journal des Debats": Sprawa zamachów niemieckich na Austrję winna pójść do Rady Ligi Narodów. Artykuł 11 paktu upoważnia każde państwo, należące do Ligi, do poruszenia konfliktu, zagrażającego pokojowi. Ale i tu zachodzi trudność. Francja uzależnia swą akcję od Angljі, a z Macdonaldem nigdy nie można być pewnym, że obierze właściwą drogę.

Pozostają jeszcze Włochy, które w całej tej sprawie odegrały rolę wybitnie dwulicową — podkreśla „Journal des Debats". Dziennik ostrzega, że sytuacja jest groźna. Niemcy dążą do zagarnięcia Austrji. Otóż aneksji tej przeszkodzić można jedynie siłą fizyczną.

Opinja angielskich kół skłania się do poglądu, iż kwestja niemiecko - austrjacka nie będzie mogła być zakończona przejściem do porządku dziennego nad odmową Niemiec udzielenia gwarancji uszanowania suwerenności ze względów prestiżowych nie zrezygnują z dalszej akcji, zmierzającej do obalenia rządu Dollfussa i ustanowienia rządu narodowego socjalistycznego w Austrji i, że kwestja zatargu austrjacko - niemieckiego wcześniej, czy później, będzie musiała być rozpatrzona przez Ligę Narodów.

Groźny pożar

w Warszawie

Z Warszawy donoszą:

W środę w nocy wybuchł pożar w składzie desek przy ul. Siennej, który w krótkim czasie strawił kilkanaście wagonów desek, oraz budynek z maszynami. Ogień był tak rozszalały, że płomienie wzbijały się w górę na wysokość 4-go piętra, poważnie zagrażając sąsiednim kamienicom, zanim wreszcie zmobilizowane 4 oddziały straży ogniowej zdołały go zlokalizować.

Statek polski

najechał na skałę

Z Gdańska donoszą:

Statek „Robur VI", należący do polsko - skandynawskiego towarzystwa transportowego „Polskarob", zdążający z ładunkiem węgla z Gdyni do Aalesund, najechał na skałę podwodną w pobliżu wybrzeża szwedzkiego. Towarzystwo ratownicze nadesłało 2 holowniki, które ściągnęły ze skały uszkodzony statek. Przy pomocy holowników „Robur VI" zmierza do portu przeznaczenia.

„Areszt ochronny"

bramą na . . . cmentarz

Z Berlina donoszą:

Komunikaty policyjne coraz częściej donoszą o zastrzeleniach aresztowanych, lub trzymanych „w areszcie ochronnym" socjalistów i komunistów. Okazuje się, że areszt ochronny jest bramą, prowadzącą na cmentarz. Ostatnio znów znany publicysta Filip Fechenbach został zastrzelony przez funkcjonarjuszy tajnej policji w czasie przeprowadzania go do obozu koncentracyjnego w Dachau. Komunikat policyjny — jak zwykle — twierdzi, że Fechenbach usiłował zbiec.

Krwawe walki

na granicy Iraku i Syrji

Jak donoszą z Bagdadu, na granicy Iraku **i Syrji doszło do poważnych** walk pomiędzy **armją Iraku i oddziałem** złożonym z 1.500 **Assyryjczyków,** którzy zamierzali przekroczyć granicę. Dotąd miało polec 96 Assyryjczyków i 20 żołnierzy Iraku. Liczba rannych wynosi 155.

Wędrówki po Górnym Śląsku

Bieda w Wilkowyjach

Na drodze między Mikołowem a Tychami leży mała wioska: Wilkowyje, licząca 800 mieszkańców 60 proc. ludności stanowią robotnicy. Są to **górnicy na kopalniach węgla,** robotnicy **przemysłowi** oraz robotnicy budowlani. Drobny procent stanowią kolejarze. 40 proc. ludności zalicza się do rolników, którym bieda tak samo dokucza, jak robotnikom przemysłowym. Mimo jednak wspólnych trosk, **mieszkańcy w Wilkowyjach nie mogą żyć w harmonijnej zgodzie.** Między rolnikami a robotnikami z przemysłu panują nieporozumienia i obie strony silnie się zwalczają.

Zacietrzewienie jest tak wielkie, że gospodarze, potrzebujący robotników rolnych i parobków, sprowadzają t. zw. „goroli", tłumacząc się tem, że „gorole" są pracowitsi i mniej wymagający, zaś miejscowi bezrobotni robotnicy przemysłowi, mają być leniwi.

Zarząd gminny, reprezentujący większość miejscowej ludności, stara się pogodzić poważnione obozy, jednak jak dotąd, bez skutku. Rolnicy **nie mają do tego zarządu zaufania.**

Bezrobotni narzekają...

Gmina ma dużo projektów. Bezrobotni otrzymujący wsparcie, muszą wykonywać prace nad poprawą dróg. Żalą się oni, że mają się dużo gorzej, jak bezrobotni po większych miastach, gdzie podobno nie potrzebują odpracowywać otrzymywanych wsparć. Czy żale bezrobotnych z Wilkowyj są słuszne, śmiemy wątpić, bo wszędzie istnieje przymus pracy, wzamian za wsparcie. W miastach jest dla nich dużo więcej pracy, chociaż ulic i dróg nie potrzeba naprawiać. Żądanie bezrobotnych z Wilkowyj, by bezrobotni z miast przyszli na wieś do pracy, nie ma racjonalnych podstaw.

Zarząd gminy Wilkowyje pragnąc przyjść z pomocą bezrobotnym, projektował przydzielenie im ziemi do uprawy, **na wzór ogródków działkowych.** W tym celu zwoływano zebrania, by wspólnemi siłami projekt zrealizować. Rolnicy jednak zajęli wobec **projektu wrogie stanowisko i zebrania zbojkotowali.** Skończyło się na projekcie.

Drugi projekt mający ulżyć doli bezrobotnych, polegał na przeprowadzeniu budowy drogi, między Wilkowyjami a Podlesiem. Projekt przedłożony został władzom powiatowym, które postarać się miały o odpowiednie fundusze z Funduszu Pracy. Gmina, poczyniła już starania o kamień, mający być wydobyty z kamieniołomów w Żwakowie, siłami bezrobotnych. P. Pless, właściciel kamieniołomów, liczyłby 50 gr. za metr kub. **Przy budowie drogi, znaleźliby pracę na 3 miesiące, niemal wszyscy bezrobotni.**

Wśród towarzystw

W Wilkowyjach istnieje aż 10 towarzystw społecznych, m. in. jest klub sportowy, tow. śpiewu, tow. półwojskowe i t. d. Wszystkie towarzystwa zrzeszone są w jednym związku, na czele którego stoi kier. szkoły p. Śmiel. Wśród towarzystw **panuje harmonijna współpraca.** W ruchu kulturalno-oświatowym na specjalne wyróżnienie zasługuje praca miejscowego naczelnika **gminy p. Pająka oraz nauczyciela Biniоska.** Wilkowyje należą do parafji mikołowskiej.

Gospodarka gminna

Gmina posiada własny budynek gminny oraz gmach szkolny. W gmach. szkolnym dzieci ledwo się pomieszczą i za lat kilka, potrzebna będzie koniecznie nowa szkoła.

Do największych bolączek w gminie należy **fatalny stan drogi z Wilkowyj do Wyr.** Bezrobotni nie są w stanie drogi tej naprawić, bo brak im **potrzebnych materjałów.** Naprawa drogi jest koniecznie potrzebna.

Przestępców w Wilkowyjach nie ma. Zdarzają się kradzieże drobne, zwłaszcza obecnie w polu, płodów rolnych. Bandyci grasowali **w latach plebiscytowych 1921-22.** Dokonano wówczas licznych **napadów rabunkowych,** których sprawcy nie zostali wykryci.

Mimo ciężkiego kryzysu, buduje się w Wilkowyjach **cztery domki mieszkalne.** Budowano by więcej, gdyby znalazły się **jakieś drobne kredyty.** Budowę budynków przeprowadza się obecnie tanim **kosztem,** wyzyskując **bezrobotnych, którym przecież nie** potrzeba **dzisiaj płacić taryfowych płac,** bo każdy z **nich rad jest, że zarobi parę groszy.**

Lekkoatletyczny międzypaństwowy mecz Austria—Polska odwołany!

Od tygodnia prawie szpalty prasy polskiej podają ciągłe wzmianki o mającym się odbyć w dniu 15 bm. w Królewskiej Hucie międzypaństwowym meczu w lekkiej atletyce pomiędzy Austrją a Polską. Na ulicach miasteczek śląskich pojawiły się już nawet afisze. Jednem słowem, nic nie przemawiało za tem, że może coś stanąć na przeszkodzie i, że mecz się nie odbędzie.

W poniedziałek „pękła bomba“. Austrjacki Zw. Lekkoatletyczny odwołał **swój przyjazd do Katowic i mecz się nie odbędzie.** SOZLA, powiadomiony telegraficznie o odwołaniu spotkania trzymał jednak wszystko w tajemnicy i do dnia dzisiejszego nie powiadomił o tem przedewszystkiem **prasy śląskiej, narażając ją na mylne informowanie czytelników.**

Kogo-obecnie za to winnić, nie wiadomo.

Austrjacy twierdzą, że zgóry zastrzegli się przeciwko urządzeniu spotkania Wiedeń — Śląsk na 2 dni przed spotkaniem reprezentacyj obu państw. Może i słusznie, bo należałoby raczej wpierw urządzić **spotkanie Austrja—Polska, a potem pomyśleć o imprezie drugorzędnej.**

SOZLA i Stadjon, przygotowując te imprezy razem z PZLA powinni byli właśnie pójść na rękę Austrjakim: Teraz nie wiadomo kiedy Austrjacy wyznaczą nowy termin. A kto poniesie dotychczasowe wydatki?

Świadczy to tylko o nieudolnem przygotowywaniu tak poważnej imprezy przez PZLA poprostu jakby rozmyślnem narażaniu na szwank polskiego sportu.

Odpowiedniego wyjaśnienia domaga się cała opinja sportowa.

Po przegranym meczu z Włochami

Przebrzmiały echa ostatnich uderzeń spotkania Davis-Cup'owego z Włochami. Przegraliśmy, choć tym razem mieliśmy większe, niż kiedykolwiek szanse zwycięstwa. Należy przedewszystkiem przyznać, że wyrównanie szans nastąpiło dzięki kolosalnej poprawie formy naszych reprezentantów po treningu przygotowawczym z Kożeluhem.

Wprawdzie Włosi nie przybyli w swoim najlepszym składzie, jednak chwilowo z różnych powodów nie stać ich było na lepszy. Najwybitniejszy gracz włoski de Stefani wykazał b. wysoką klasę, Sertorio już znany był ze swoich zwycięstw nad Hebdą i Tłoczyńskim z przed miesiąca.

Zwycięstwa naszych zawodników nad Sertorio w 3-ch, względnie 4-ch setach nader dobitnie stwierdzają podwyższenie poziomu ich gry. Kożeluh poprawił nietylko ich regularność, ale nauczył stosowania odpowiedniej taktyki. Zaangażowanie tego doskonałego nauczyciela należy zatem do najlepszych posunięć P. Z. L. T. Pozatem zawodników naszych czułą opieką otoczył kapitan sportowy Legji, inż. Eiger, który wywiózł ich na parę dni przed spotkanie do Zegrzynka, gdzie odpoczęli po tak forsownym treningu.

Z naszych graczy na pierwszym planie wymienić należy Hebdę, który rozegrał trzy spotkania, grając we wszystkich doskonale. Szczególnie z Sertorio grał fenomenalnie, wygrywając z rzędu 17 gemów w szalonem tempie, nie dopuszczając przeciwnika do słowa. Tak samo w dublu potrafił on umiejętnie poprowadzić grę, aczkolwiek z początku podobnie jak Wittman miał parę słabych momentów. Wystawienie tej kombinacji dublowej należy również do dobrych pociągnięć kapitana sportowego.

Para nasza nietylko, żę potrafiła zawiązać z Włochami walkę, ale umiała dzięki doskonałym zagraniom w 3 i 4-tym secie górować na korcie i była już o „włos“ od zwycięstwa. Pewne niedociągnięcia nerwowe Wittmana, grającego pierwszy raz w Davis-Cupie, były nieuniknione, a fałszywe rozstrzygnięcie sędziów linjowych na niekorzyść naszej pary, dokonało reszty. Kombinacja Hebda - Wittman jest jednak obecnie najlepszą, na jaką nas stać.

Gra Hebdy ze Stefanim wykazała ponownie jego doskonałą formę. Stefani okazał się graczem o wysokiej klasie światowej i fizycznie b. wytrzymałym, który dzięki wielkiej rutynie potrafił rozstrzygnąć spotkanie na swoją korzyść.

Co się tyczy Tłoczyńskiego i u niego również należy stwierdzić podwyższenie poziomu gry, nabranie regularności i pewności przy siace. Potrafił on zawiązać piękną walkę ze Stefanim i zmusić lepiej niż z Hebdą grającego Sertorio, do kapitulacji w 4 setach. Trochę więcej szczęścia, a odnieślibyśmy cenny sukces. Honorowa porażka nie czyni naszym reprezentantom ujmy. Jeżeli weźmiemy pod uwagę stosunek setów, brzmi on 12:10 dla Polski.

Strona organizacyjna spotkania Włochy — Polska nie pozostawiała nic do życzenia. Gdyby niewątpliwe orzeczenia sędziów linjowych w czasie meczu de Stefani — Hebda, które wywołały zrozumiałe oburzenie publiczności, nie przyzwyczajonej do tego rodzaju „omyłek“, przebieg spotkania uważać możnaby za wzorowy. Nie można niestety powiedzieć tego o publiczności, zachowanie której szczególnie w czasie double'a i meczu Stefani — Hebda, przypominało raczej jakiś mecz footbalowy gorszego gatunku.

Opierając się na zdaniach graczy polskich a przedewszystkiem Hebdy, twierdzę, że przegrana nasza w double'u sprowadzoną została w dużej mierze przez publiczność, która bezładnemi i bezsensownemi okrzykami denerwowała graczy i przeszkadzała im w grze. — Szkodziło to znacznie więcej Polakom, gdyż Włosi, nie rozumiejąc języka naszego, nie wiedzieli wogóle o co chodzi.

Skład reprezentacji Czechosłowacji na mecz z Polską

Po zakończeniu mistrzostw pływackich Czech, ustalono następującą reprezentację:

100 m. dow. — Steiner, Schoen, Reiner; 400 m. dow. — Getrener i Blaks: 200 m. klas. — Czegka i Abeles; 100 m. grzbietem — Heiling i Szamanek; 4×200 m. — Schoen, Getrener, dr. Steiner, Blahs; 3×100 m. — Praszil (Czegha), Heiling, dr. Steiner.

Panie: 100 m. dow. — Szrakukowa i Macenauerówna: 100 m. grzbietem — Freundowa i Szebesłowa; 200 m. klas. — Hanka-Wuerfel. 400 m. dow. — Szramkowa i Freundowa: 3×100 m. dow. — Hankowa, Macenauerowa, Szelestowa: 4×00 m. — Szramkowa, Macenauerowa, Szelestowa.

Piłka wodna: — Buszek, Getrener, Epstein, Kontek, Stiner, Reiner, Blahs.

Tenisowe mistrzostwa Polski w Katowicach

KS. „Pogoń“ czyni intensywne przygotowania do rozpoczynającego się 14 bm. turnieju o tenisowe mistrzostwo Polski. Wszystkie korty otrzymały nową specjalną nawierzchnię. Publiczność znajdzie wygodne pomieszczenie na świeżo wybudowanej trybunie przy głównym korcie, na którym odbywać się będą najważniejsze spotkania. Pozatem i przy innych boiskach miejsca siedzące będą zapewnione.

Pod względem sportowym gry zapowiadają się niezwykle ciekawie ze względu na wysoką formę, jaką wykazali nasi czołowi tenisiści w czasie ostatnich rozgrywek z Włochami o Puhar Davisa. Zwłaszcza Hebda, znany publiczności śląskiej z meczu z Monaco zabłysnął znowu niezwykłym talentem, miażdżąc wprost Włocha Sertorio w krótkiem 3-setowem spotkaniu i staczając równorzędną walkę z jednym z najlepszych graczy europejskich de Stefaniem.

Jest rzeczą niewątpliwą, że i Wittman będzie miał tu dużo do powiedzenia. W dniach najbliższych podamy listę uczestników turnieju i rozlosowanie poszczególnych spotkań. Teraz już jednak możemy powiedzieć, że nie zabraknie żadnego z najlepszych polskich graczy. Będziemy również mieli przegląd sił nowych jak Bratka, Spychały, Tarłowskiego i wielu innych młodych graczy, z których zapewne niejeden zabłyśnie talentem, pozwalającym nabrać nadziei, że nasza ekstra-klasa tenisowa powiększy liczbę swych członków.

Przed startem Polek w Brukseli

W Brukseli odbędą się 13 bm. międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, w których startować będą dwie zawodniczki polskie, — Wajsówna i Walasiewiczówna (bezpośrednio po powrocie z Ameryki).

Najciekawiej przedstawiać się będzie bieg 100 mtr., gdzie z mistrzynią olimpijską i rekordzistką świata — Walasiewiczówną, spotkają się dwie jej najgroźniejsze konkurentki europejskie, Holenderka — Schurmann i Angielka — Hiscock. Walka będzie niewątpliwie bardzo zacięta, gdyż obie te zawodniczki osiągnęły niedawno 11,9 sek. na 100 mtr., wyrównując rekord Walasiewiczówny. Forma naszej mistrzyni jest chyba również nienajgorsza, o czem świadczą najlepiej liczne sukcesy, odniesione przez nią w czasie obecnego pobytu w Stanach Zjednoczonych.

Jeśli tylko nie zmęczy się zbytnio podróżą przez ocean, powinna zwyciężyć.

Wajsówna nie spotka w Brukseli godnych siebie rywalek. Najlepsza wśród nich — Holenderka Pels, osiąga wszystkiego około 37 m. Wajsówna ma 40 mtr. pewne w każdym rzucie.

Obie nasze zawodniczki zostały już zaproszone na dalsze zawody do Holandji (18—20 b. m.) i Londynu (23 bm.) W sprawie tych startów pertraktacje nie zostały jednak narazie sfinalizowane.





— Nie, tam zdaje się nikogo niema w domu. Dziesięć razy naciskałem na guzik i nikt mi nie otworzył.

DWIE PROŚBY.

— Panie Fajbusiewicz — powiada Parasolnik. — Mam do pana dwie wielkie prośby...

— No, jakie?...

— Przedewszystkiem prosiłbym pana bardzo, żeby pan przypadkiem nie powiedział mojej żonie, że pan mi pożyczył dwadzieścia złotych...

— Jakie dwadzieścia złotych?... Kiedy ja panu pożyczyłem dwadzieścia złotych?...

— ...poczekaj pan... A po drugie prosiłbym pana, żeby mi pan pożyczył dwadzieścia złotych... Już zgadza się...

ZGADZA SIĘ.

— Zanim ciebie poznałam, miałam pięciu starających się i każdy z nich był bardzo inteligentny.

— Zgadza się, gdyż żaden się z tobą nie ożenił.

NOWOMODNE BUCIKI.

Pani Lula kupiła sobie buciki letnie ostatni krzyk mody: dziewięćdziesiąt procent dziur i dziesięć procent skóry. Po kilku dniach wraca do szewca z żalem:

— Wodzi pan, te pantofelki, takie zachwalane, są już zniszczone.

— Istotnie — odpowiada sprzedawca — są już do niczego. Widocznie pani dobrodziejka musiała w nich chodzić.

GRATIS.

Ojciec zastaje córkę całującą się z nauczycielem muzyki. Oburzony tym faktem woła:

— Czy za to ci płacę, młody człowieku?

— Nie — bąka muzyk — przepraszam, to czynię już gratis.

SZCZYT SZYBKOŚCI

Trzej szoferzy, znani ze swych blagierstw, opowiadają sobie cuda o szybkości swych maszyn.

Pierwszy powiada:

— Moja maszyna pędzi tak szybko, że drzewa, obok których przejeżdżam, tworzą zwartą ścianę...

— To nic... — powiada drugi. — Wszyscy utrzymują, że moja maszyna strasznie huczy... Ale ja jednak nic nie słyszę albowiem pędzę z taką szybkością, że hałas nie może nadążyć i zawsze zostaje w tyle...

— Phi... — odpowiada trzeci. — To głupstwo... Moja maszyna pędzi!... Wyobraźcie sobie, co ja miałem... Okrążam raz plac dokoła... Pędzę z zawrotną szybkością!... Co to była za szybkość!... Co tu dużo gadać?... Wyobraźcie sobie, że w pewnej chwili ujrzałem numer własnego auta przyczepiony ztyłu!...

Przygody bezrobotnego Froncka



Jakiś dziadek siadł przy drodze
i na bębnie wciąż przygrywa,
lecz mu do pustej kieszeni
jakoś grosza nie przybywa.

Nawet Froncek nasz nie słucha,
bowiem „Siedem Groszy“ czyta,
choć dziad ciągle w bęben wali
i zębami z złości zgrzyta.

Dziadkowi nikt nie dał grosza,
więc go to już irytuje,
to też podniósł w górę pałę
i do zemsty się gotuje

Potem Froncka wyrżnął w głowę,
aż mu w uszach zadzwoniło,
że mu cały ten świat piękny,
jakgdyby mgła zasłoniło.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogal.